

Stefan Vrtel-Wierczyński

"Pamięci Zygmunta Krasińskiego",
"Przegląd Polski", T. 138, 1912, z. VIII
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 11/1/4, 358-360

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nadmieniłem już poprzednio, że opracowanie p. Fellera nie daje poematu Krasieńskiego w całości. Opuszczono kilka scen (w odsłonie pierwszej, czwartej, szóstej, siódmej, z których jedne są wprawdzie podrzędne, drugie jednak ważne i bardzo charakterystyczne (n. p. scena między Mameą, Aleksandrem i Ulpianem, scena, w której występuje Symeon z Koryntu i następna z Irydionem na zgromadzeniu chrześcijan).

Scenę w przybytku Eloimu w katakombach, pamiętną słowami Irydiona: „Czas mnie ubiegł. Ludzie mnie zdradzili“, następującą w oryginale po fakcie zabrania pierścienia Heliogabalowi i kilku ważnych momentach akcji, p. Feller zupełnie niewłaściwie i przedwcześnie umieścił w odsłonie czwartej, wbrew logicznemu tokowi wypadków. Jest to niemożliwy dziwoląg, psujący na nic konsekwentny rozwój akcji.

Ogólne uwagi o uściłowaniach p. Fellera odłożyć musimy do chwili, kiedy ukaże się zapowiedziane w przedmowie obszernie studyum, w którym zapewne projektowane reformy znajdą gruntowne i wyczerpujące uzasadnienie.

Lwów.

Stefan Vrtel.

Pamięci Zygmunta Krasieńskiego. „Przegląd Polski“ t. 138, zeszyt VIII, luty 1912, Kraków 1912.

Zeszyt lutowy „Przeglądu Polskie o“, poświęcony w całości Zygmuntovi Krasieńskiemu, zawiera szereg nieznanych listów poety, pisanych do Romana Załuskiego, Henryka Wodzińskiego, Delfiny Potockiej i hr. Ankwiczowej. Ogłoszone listy nie przynoszą wprawdzie ważnych szczegółów do charakterystyki umysłowości Krasieńskiego, ani nie zmieniają w niczem zasadniczych etapów w obrazie dziejów jego myśli, nie mniej jednak „przydać się mogą do zamierzonego wydawnictwa korespondencji poety“.

Listy do Załuskiego (jest ich 20, z lat 1835—1840) tyczą się przeważnie spraw osobistych: Krasieński skarży się na lichy stan zdrowia, kreśli tryb życia, opowiada o podróżach odbytych i przedsięwziętych, wtrącając tu i ówdzie uwagi natury ogólniejszej. Słaby organizm wyczerpywał się w nieustannej walce z chorobą, co oddziaływało ujemnie na usposobienie poety, sprowadzało pesymizm, zniechęcenie do świata i pustkę rozpaczliwą. Dziwi się ludziom, którzy w pogoni za tysiącem żądź i interesów, męczą się przykłuci do ziemi, jak motyle, dogorywające na szpilkach.

Poeta zwraca się do przyjaciela, którego „wyższość duchową nad sobą uznawał“, z prośbą o słowa pociechy i zapewnienie, że jest coś jeszcze przed grobem... Najciekawszy może jest list z d. 31. maja 1837, w którym rozwinął przed przyjacielem swoją teorię o śmierci: „Ja wiem — mówi — że pod oceanem kwitną korale i perły i nie-

znane kwiecia — na dnie grobu taka sama wiosna być musi. Ach tam oblubienica moja, młoda nieśmiertelna... tam chwała, za którą krwi ostatnią kroplę bym wylał.. Tam spokój i ruch zarazem, tam promień światła widnieje, zespolony z świeżą rosą nocy. Tam wszystko leży pojednane,... i Bóg, i dom, i Ojczyzna, i uluda tajemnicy, i otwarty przezwór prawdy, i żądza bez granic, i cel osiągnięty, i niewinności białe kwiecia i namiętności ogień“. To rozmyślanie o życiu pozagrobowym daje poecie dziwną, nadziemską spokojność i przekonanie, że to, „co nazywamy śmiercią, nie zależy od przypadku, od rozejścia się organów cielesnych z duszą, ale raczej od myśli i żądy i woli.“ Ale do tego potrzebna jest najwyższa doskonałość, jakiej dostąpić nie może człowiek. Załuski nie podzielał widocznie powyższej teorii o śmierci, skoro Krasieński w liście następnym broni jej przed zarzutami przyjaciela, dowodząc, że może ona „posłużyć nam do znoszenia zycia“, jeśli zdołamy „myślą umierać w pewnych chwilach“ i dotknąć się choć na chwilę znikomą tajemnych rozkoszy wieczności.

Istniało jeszcze inne źródło ustawicznej rozterki w duszy poety: „Mój ojciec zaklina mnie — pisze, — bym się żenił; ja tyle powołania czuję do tego, co do gospodarstwa — wyobrażenia hreczki i żony spowinowacane w umyśle moim“. Poeta broni się przed tą myślą: „dotąd kocham kobietę, która moją być nigdy nie może“ (t. j. p. Joannę Bobrową), do kochania zaś innej nie czuł ni sił ni chęci. Jako dobry syn cierpiał jednak głęboko z tego powodu, czując, że nie może spełnić życzenia ojca i musi mu się opierać w rzeczach, które jego jedyne już na tej ziemi szczęście stanowiły. Z temi myślami łączy się list do Henryka Wodzickiego, poświęcony całkowicie teorii małżeństwa i miłości.

Znajdujemy w listach kilka ciekawych i ważnych uwag poety o Słowackim i Mickiewicz u. W liście do Załuskiego z d. 26. listopada czytamy np. o „Anhellim“. Na innem miejscu radzi Załuskiemu, by się zapoznał ze Słowackim. (List z d. 24 stycznia, 1839). Dnia 20. kwietnia 1840 pyta znowu o Słowackiego: „Nie znacie się tam na nim. To wielki poeta. Zupełna sprzeczność z p. Adamem i dlatego właśnie jego następcą, zastępcą, dziedzic, pod niektórymi względami szerszych pól władca“. Ciekawe są uwagi o Cieszkowskim i Michale Czajkowskim.

Głębokiego wrażenia doznał poeta na koncercie wiedeńskim Liszta, którego mistrzowska gra, „magnetyzująca klawisze“, w sercu, przeżartem pesymizmem, wzbudziła nadzieję, „iż wcześniej czy później i jeszcze na tym świecie piękność i dobro górę wezmą“.

Dwa listy do Delfiny Potockiej (z r. 1841 i 1842) pełne refleksji filozoficznych na temat wartości życia ludzkiego, skarg na nieznośne stosunki w niemieckich miejscowościach kuracyjnych, ciekawe są jako wyraz smutków i tęsknot poety za jasnemi chwilami osobistego szczęścia... Nieobojętna w drugim liście sarkastyczna uwaga o poezjach Zaleskiego: „Zaleskiego wiersze, zdaniem mojem, obrzydliwe! »Jatki, młockarnie, zwierzęcarnie, klatki, Bernardyn i to wszystko«! Słowa te, wcie-

lone zostały w strofkę siedmiowerszową o Zaleskim, dodaną do wiersza »Tam, gdzie spokój i grób pychy!«, który poeta dołączył do listu, obok drugiego wiersza, zaczynającego się od słów: „Aniele mój, a chodź a leć...”

Dwa listy do Zofii hr. Ankwiczowej zawierają kilka ważnych myśli poety o Rzymie nowym i starym („...nigdzie stopa moja nowego Rzymu się nie tknęła. Ja chcę żyć w starym, chcę zapomnieć o dwu tysiącach lat...“), wiadomość o śmierci Garczyńskiego i smutku Mickiewicza.

Do listów Krasieńskiego dołączyła redakcja list Mickiewicza do Ankwiczowej, pisany z Neapolu prawdopodobnie w r. 1830, godny uwagi ze względu na stosunki, które łączyły twórcę „Dziadów“ z domem Ankwiczów.

Najciekawszy jednak w tym liście dopisek Odyńca, który przypisuje i posyła paniom „Wezwanie do Neapolu“ Mickiewicza, pewny, że zrobi im przyjemność, a zwłaszcza pannie Henryecie, dla której wiersz ten był pisany.

W drugiej części zeszytu dr. Stanisław Estreicher ogłasza wydobyte z papierów po Ankwiczach listy Mickiewicza, Krasieńskiego i Montalemberta. Listy owe — jak słusznie zauważa wydawca — rzucają jasne światło na poważne i głębokie uczucie Mickiewicza dla „Ewuni“ oraz oświetlają bardzo charakterystycznie „kapryśny i pozbawiony szczerości stosunek, jaki łączył Krasieńskiego z domem Ankwiczów.“

List Montalemberta zasługuje na uwagę z powodu wzmianki o Mickiewiczu i IV tomie „Poezyi“. Montalembert jest w najwyższym stopniu zbudowany szczerym i głębokim katolicyzmem Mickiewicza stanowiącym myśl przewodnią wszystkich dzieł poety.

Zeszyt zamyka piękny artykuł na obchód krakowski setnej rocznicy urodzin poety — pióra Stanisława hr. Tarnowskiego.

Lwów.

Stefan Vrtel.

Polenlieder deutscher Dichter. Gesammelt und herausgegeben von **St. Leonhard**. I. Band: Der Novemberraufstand in den Polenliedern deutscher Dichter. Krakau — Podgórze. Verlag von J. Piasecki. 1911, 8-vo, s. XVI + 326.

Potrzebę zebrania pieśni polskich t. zw. Polenlieder, napisanych przez poetów niemieckich, poruszano już nieraz, tak np. Wojciech Cybulski, Ludwik Kurtzmann, Gothilf Kohn, urzeczywistnił myśl tę dopiero profesor gimnazjum podgórskiego, St. Leonhard. Wydawnictwo, rozpoczęte przez niego, ma objąć trzy tomy: tom pierwszy, świeżo właśnie wydany, obejmuje utwory poetyczne, wywołane powstaniem listo-